

# ZIEMIA LIDZKA

Miesięcznik krajoznawczo-regionalny

pod redakcją WŁADYSŁAWA ABRAMOWIOZA

Redakcja i Administracja: Lida, Zamkowa 4/7, tel. 73. Kartoteka poczt. przek., rozrach. w Lidzie Nr. 1.  
Warunki prenumeraty: roczna 4 zł., półroczna 2 zł. Cena pojedynczego numeru 50 gr.  
Cennik ogłoszeń na ostatniej stronie:  $\frac{1}{4}$  str. 120 zł.,  $\frac{1}{2}$  str. 60 zł.,  $\frac{1}{4}$  str. 30 zł.,  $\frac{1}{8}$  str. 15 zł. i  $\frac{1}{10}$  str. 10 zł.

Aleksander Niewieśtin

## Kilka słów w sprawie stworzenia Północnego Okręgu Przemysłowego

(Lidzkie Zagłębie Torfowe)

Połączny rozwój uprzemysłowienia Polski A i C, przełamanie długotrwałego kryzysu w tej części kraju, zanikanie związanego z nim tam bezrobocia, oraz powstawanie coraz to nowych wielkich obiektów przemysłowych w Centralnym Okręgu, dyktuje nam konieczność — ze względu na odległą o setki kilometrów północną część Polski B, stworzenia u nas pomocniczych ośrodków przemysłowych opartych energetycznie o torfy Lidzkiego i Dziśnieńskiego, regionalnych Zagłębi Torfowych, a także, w miarę potrzeby o torfy licznych torfowisk lokalnych.

Państwo nasze znajdujące się obecnie w trakcie przebudowy systemu gospodarczego z kraju typu rolniczego na przemysłowy — co ma istotne znaczenie dla obrony Państwa — musi wykorzystywać wszystkie stojące do dyspozycji możliwości uprzemysłowienia poszczególnych ośrodków. —

Dotychczasowa uwaga wszystkich czynników zwrócona była wyłącznie na południowy pas kraju, gdzie oddawna stwierdzone zostały największe zasoby naturalne.

Nie zwrócono dotychczas uwagi — z powodu zupełnego prawie braku badań w tym kierunku — na możliwości uprzemysłowienia innych części kraju szczególnie północno-wschodnich Kresów.

A możliwości te są bardzo wielkie. — Przeprowadzone ostatnio badania wykazały, że szczególnie okolice Lidy obfitują w bardzo liczne bogactwa naturalne, dające możliwości wielokrotnego ich wykorzystania.

Mianowicie okolice Lidy posiadają ogromne zapasy złóż torfowych o wysokich wartościach energetycznych. Przepuszczalne zapasy użytkowego torfu Zagłębi Lidzkiego i Dziśnieńskiego wynoszą ponad 2 miliardy tonn, co po wysuszeniu daje 350 milionów tonn suchego torfu. Czwarta część tych zasobów rozłożona jest w pierścieniu dokoła Lidy o promieniu 10-kilometrowym z, licznymi odnogami

nie przekraczającymi odległości 30 kilometrów, a więc w bezpośredniej bliskości Lidy złoża torfowe wynoszą około pół miliarda metrów sześciennych.

Lidzkie Zagłębie torfowe posiada oś podłużną o długości 70 km. i zasoby jego wynoszą ponad 1 miliard ton torfu.

Cała ta dwumiliardowa (w tonnach) ilość torfu po przeliczeniu na pochodne torfu po przeróbce w instalacjach systemu Pietersa da około 100 milionów tonn brykietów koksowych, 20 milionów tonn lekkich i średnich olejów pogazowych i olbrzymią ilość wody pogazowej, z której można osiągnąć około miliona tonn sody lub równowartość nawozów sztucznych lub innych związków azotowych i potasowych.

Instalacja Pietersa potrzebuje około miliona metrów sześciennych masy torfowej w złożu rocznie, z czego uzyskuje się 8 milionów 400 tysięcy metrów sześciennych gazu świetlnego o wartości cieplnej 4 tysiące kalorii w jednym metrze sześciennym. Jest to olbrzymi zapas energii cieplnej pozwalający na wytworzenie rzeczywiście tanim kosztem — nieporównanie niższym nawet od energii wodnej (z uwagi na wysokie koszty instalacji i zapór wodnych), nie wyczerpanych wprost zasobów energii elektrycznej. Mianowicie 1 metr sześcienny gazu świetlnego daje 2 i pół kwg., co równa się 22 milionom kwg. rocznie.

Rozplanowanie torfowisk zezwala na równoczesne uruchomienie i eksploatację nawet 20 pieców Pietersa, przy czym zapas torfu w tym wypadku wystarczyłby na 100 lat.

Ze względu na to, że koszt instalacji 1 pieca Pietersa wraz ze wszystkimi urządzeniami dodatkowymi wyniesie około 3 i pół miliona złotych, a instalacja gazo-elektryczna ok. 4 i pół miliona zł. — koszty ogólne wyniosą łącznie 8 milionów złotych.

Plan energetyczny jest tak pomyślany, że piece Pieters'a będą rozmieszczone, by mógł najpierw zaopatrywać w gaz lub koks już istniejące zakłady, które po niewielkich i niedrogich w wykonaniu zmianach konstrukcyjnych palenisk kotłów lub cylindrów motorów będą mogły pracować na tańszym paliwie, obniżając tym samym koszt własny jednostki energii i redukując ceny prądu, czy też przetworów.

Z doświadczeń zagranicznych wynika, że kapitał inwestycyjny budowy zakładów Pietersa amortyzuje się i opłaca się przez sprzedaż otrzymanego koksu brykietowego i olejów pogazowych. W tych warunkach gaz świetlny stanowi produkt gratisowy, co szczególnie silnie przemawia za elektryfikacją w kierunku gazo-elektrycznym, ponieważ odnośne ośrodki energetyczne mogą być rozmieszczone równomiernie po całym kraju tym bardziej, że można uruchamiać je kolejno w miarę rozwoju zapotrzebowania energii.

Jest to tym bardziej umożliwione i z tego powodu, że mogą być zainstalowane i mniejsze piece systemu Pietersa, kosztem 1 i pół miliona złotych i mniejsze gazo-elektryczne centrale kosztem również odpowiednio zmniejszonym.

Zastosowanie praktyczne gazo-elektryfikacji Zagłębia Torfowego Lidzkiego przedstawia się następująco.

Przed wszystkim cała Wileńszczyzna może w ten sposób otrzymać bardzo tanio i łatwo dostępną energię elektryczną, tańszą od uzyskanej w jakikolwiek inny sposób.

Energia ta, zezwala na tanią racjonalną eksploatację bogatych złóż mineralnych w pierwszym rzędzie okolic Lidy. W szczególności 10 km. od Lidy na pasie 20 km. długości (na zachód od Lidy) ciągną się bogate złoża wysokowartościowych żw. rów dyluwalnych, nadających się pierwszorzędnie do wykorzystania przy podsypywaniu torów kolejowych zamiast tłuczni (tłuczeń jest około 10 razy droższy), tudzież do wysokowartościowych i wysokowytrzymałościowych betonów.

Wreszcie w okolicach tych są również bogate złoża kredy i glin, nadających się do wykorzystania przy produkcji cementu.

Poza tym Zagłębie Lidzkie wykazuje liczne złoża rud żelaznych, które przy taniej energii cieplnej niewątpliwie opłacają się w eksploatacji i mogą stanowić podstawę lokalnego przemysłu ciężkiego np. przy oparciu o dowóz rud wysokowartościowych.

Dalsze badania wykazały w tej okolicy dostatecznie silne ślady pozwalające przypuszczać, że na tym terenie znajdują się prawdopodobnie i złoża rud manganowych w większej ilości.

Nadmienić trzeba, że w Zagłębiu Lidzkim stwierdzone zostały w 4-ch miejscach pokłady ochry czerwonej i żółtej a nadto otworem świdrowym w okolicy Lidy stwierdzono na głębokości 104 metrów

istnienie pokładu węgla brunatnego. Poszukiwania za węglem brunatnym winny być przeprowadzone drogą licznych wierceń w celu ustalenia miąższości i rozległości pokładów. Wiercenie tych otworów świdrowych da się równocześnie wykorzystać pod budowę studni artezyjskich niezbędnych w tej części kraju — szczególnie na potrzeby wojska w razie większych działań.

Władze centralne zwróciły już uwagę na potrzebę zelektryfikowania Wileńszczyzny, w związku z czym są obecnie w toku prace badawcze i projekty uruchomienia siłowni wodnej w Szyłanach względnie Turniszkach.

Pomijając, że budowa zapory wodnej w tym wypadku niezbędnej na dużej i spławnej rzece zupełnie hamuje możliwości komunikacyjne z tej arterii wodnej wynikające, podkreślić należy, że oparcie elektryfikacji całego okręgu o jedno centralne źródło energetyczne przedstawia się jako bardzo niewskazane, po pierwszą z powodu konieczności przygotowania od razu wielkiej i z natury rzeczy kosztownej instalacji obliczonej z góry na maksimum wydajności (co opłaci się tylko przy pełnym wykorzystaniu energii), a po drugie ze względu na łatwą możliwość uszkodzenia, czy zniszczenia jednego źródła energii w okręgu.

Decentralizacja ośrodków energetycznych (co dają piece Pietersa) obniża w bardzo wysokim stopniu ogromne koszty transportu energii — gdy jeden klm. przewodów wysokiego napięcia z instalacjami kosztuje c. a. 50 zł. — a poza tym w bardzo wysokim stopniu podnosi bezpieczeństwo utrzymania w pracy okręgu nawet na wypadek uszkodzenia kilku z siłowni.

Budowa hydroelektrowni w korycie rzeki Wilii nasuwa ponadto szereg bardzo daleko sięgających wątpliwości natury technicznej ze względu na budowę geologiczną podłoża.

Dotychczas przeprowadzone badania ograniczyły się do płytkich zaledwie kilkunastometrowej głębokości wierceń świdrowych, które nie dotarły do podłoża skalnego. Takie wiercenia mogą być wystarczające dla budowy filarów mostowych, ale stanowczo nie wystarczają dla oceny możliwości budowy zapory wodnej, która i samym swoim ciężarem i olbrzymim ciężarem spiętrzonych wód musi wywołać zachwianie równowagi hydrodynamicznej w podłożu. Z uwagi na budowę warstw geologicznych, składających się przeważnie z łatwo przenikliwych utworów piaszczystych, przyczym warstwy te biegną poziomo, przewidywać należy, iż napór spiętrzonych wód wywoła niebezpieczne komplikacje, wyrażające się tak w przeciekaniu wód, jak i nawet w ewentualnym lokalnym ruchu warstw.

W naszych kresowych stosunkach gospodarczo-przemysłowych i warunkach geologiczno-górnicznych rozwiązanie zagadnienia energetycznego należy szukać nie w centralizacji elektryfikacyjnej (np. hydro-

elektrownia), lecz przeciwnie w decentralizacji energetycznej, opartej o takie źródło energii, któreby odpowiadało potrzebom lokalnym, conajwyżej regionalnym, a to ze względu na wielkie odległości, rozmieszczenie złóż surowców, oraz charakter przemysłu przetwórczego.

Wówczas w każdym poszczególnym ośrodku przemysłowym wytworzyłyby się indywidualne warunki produkcji i konsumpcji gwarantujące najwyższą rentowość przedsiębiorstw.

Wobec tego w naszych warunkach i możliwościach bogactw naturalnych, energia elektryczna nie może w żadnym wypadku stanowić jedyne źródło energii, najważniejszym bowiem źródłem energii, dla wielorakich potrzeb tej części kraju, jest energia ciepła oparta o bogate złoża torfu.

Złoża torfowe przy zastosowaniu pieców Pietersa oprócz wysoko kalorycznego koksu przemysłowego i opałowego, smoły pogazowej dającej deriwaty w swoim zastosowaniu podobne do produktów destylacji ropy, dają jeszcze gaz świetlny, który między innymi może być użyty jako paliwo dla produkcji rolniczego wapna mielonego z licznych u nas występujących wapienia kredowego. Wapno rolnicze jest niezbędnym produktem dla podniesienia kultury rolnej na posiadanych przez nas terenach gruntów zakwaszonych.

Otrzymywane również w tych piecach w olbrzymiej ilości woda pogazowa zasobna w związki azotowe, da nam bardzo tanie nawozy sztuczne dla rolniczo ubogiej ziemi kresów północno-wschodnich, bowiem każdemu rolnikowi najmniej zamożnemu będzie dostępne nabycie tego niezbędnego artykułu.

Północny okręg przemysłowy — ośrodek przemysłu rodzinnego, oparty energetycznie głównie o Lidzkie Zagłębie Torfowe i powstawanie dalszych

ośrodków pomniejszych, uzupełniających się wzajemnie, a czerpiących energię z torfowisk lokalnych, stworzy zdecentralizowany, mocny organizm gospodarczy.

P. O. P. zdolny będzie do całkowitej samowystarczalności w swych regionach strategicznych, złożonych z równomiernie rozsianych ośrodków przemysłowych po kresach północno-wschodnich będzie oparty o kapitał narodowy. Poszczególne te ośrodki będą tak pomyślane, że związane będą organizacyjnie w jednolitą całość, będą one obsadzone zdyscyplinowanymi pracownikami i robotnikami zrzeszonymi w klubach sportowych i P. W. Dobrobyt i poczucie przynależności Państwowej u pracowników w tych ośrodkach da rękojmię wytwórczości maksymalnej i powodzenia w wyścigu pracy. Lokalne ośrodki przemysłowe, wchodzące w skład P.O.P. w czasie pokoju będą ogniskami, promieniejącymi kulturą i cywilizacją, w wypadku zaś wojny tworzyć będą nieprzezwykły łańcuch obrony, silnie powiązanych ze sobą ogniów — i jak to pokazała historia wojen dzisiejszych, niewątpliwie odegrają one poważną rolę w dziele obrony narodowej.

W sposób powyższy zorganizowane i uprzemysłowione północno-wschodnie rubieże Polski, mimo niejednorodności narodowościowej, będą bronić się skutecznie przed inwazją nieprzyjaciela, ochraniając zdobyty rzetelną pracą dobrobyt wraz z warsztatami swej pracy wspólnie ze związaną silnie w nierozrywającą całość dochowu i kulturalnie macierzą.

Pomyślany w sposób powyższy uzasadniony i opracowany plan P. O. P. posiada pierwszorzędne znaczenie dla Polski, a stopniowe wykonanie tego projektu powinno być najpilniejszym zadaniem Rządu.

Antoni Grzymała-Przybytko

## Powstanie styczniowe w powiecie lidzkim

(ciąg dalszy)

Z Ludwikiem Narbuttem wyruszyli w pole: jego 17-letni brat Bolesław, rządca Duczman i kilku ludzi ze dworu. Na drugi dzień przyłączył się do nich Leon Kralński z Hryszaniszek z kilku ludźmi, a potem ks. wikary Stefan Horbaczewski z Ejszyszek z kilkunastu ludźmi. W dniu 15 lutego oddział już liczył 32 ludzi, a wkrótce potem przekroczył 70 osób, przedstawiając już znacznie większą siłę. Werbunek odbywał się pomyślnie dalej, a tymczasem Narbutt za główne swe zadanie uważał możliwie najlepsze wykształcenie swych ludzi.

Zanim się zajmiemy dalszymi losami ruchu powstańczego musimy się zaznajomić z organizacją i wykształceniem bojowym oddziału Narbutta, ze skła-

dem wojsk rosyjskich działających na terenie powiatu lidzkiego, oraz ze stosunkiem cywilnej ludności do samego Narbutta, jak również do samej idei powstania.

Partia Narbutta składała się przeważnie z drobnej szlachty i służby folwarcznej, lecz prócz tego dużo było wśród niej młodzieży ziemiańskiej, włościan i nawet byłych wojskowych. Największą wadą oddziału była niedostateczność oraz wielka różnorodność uzbrojenia. Po ostatecznym zorganizowaniu partii było w niej 30 gwintowanych sztucerów wojskowych. Wielu powstańców miało tylko myśliwskie dubeltówki lub nawet pojedynki. Były one na dystans około 100 kroków, wtenczas gdy rosyjskie sztucery wojskowe na przeszło 600 kroków. Każdy powstańca musiał sam sobie wyrabiać kule i granatki z ołowiu, zakupywanego od Żydów. Prawie połowa powstańców była uzbrojona w kosy, osadzone na sztorc na drzewcu. Poza wyżej wymienionymi strzelcami i kosynierami istniał jeszcze przy partii

Narbutta, zresztą nie stale, mały oddziałek jazdy, a także tabory i oddziały pomocnicze (sanitariusze, saperzy itp.), oraz oddział karabinierów czyli żandarmów polowych. Do tych ostatnich należało wykonywanie wyroków Naczelnika i sądu wojskowego. W czasie najlepszego swego stanu bojowego partia Narbutta liczyła około 300 ludzi<sup>1)</sup>. Dzielila się ona na plutony i dziesiątki. Korpus oficerski składał się przeważnie z byłych oficerów armii rosyjskiej lub osób, mianowanych oficerami za zasługi bojowe. Oficerami w partii Narbutta byli między innymi: Władysław Nowicki (b. kapitan wojsk rosyjskich), Leon Krański, Władysław Nikolai (b. porucznik), Piotr Jankowski, Aleksander Skawiński, Władysław Pilecki, Bolesław Frackiewicz, Antoni Klimontowicz (b. porucznik dragonów) i inni. Dziesiątnicy, mianowani przez Narbutta, dowodzili dziesiątkami i, w razie otoczenia oddziału przez przeważające siły wroga, otrzymywali dokładne instrukcje od Naczelnika, co do miejsca i czasu przyszłej zbiórki. Wtedy partia dzieliła się na drobne oddziały, które mogły łatwiej prześlizgnąć się przez łańcuch nieprzyjaciół, i po pewnym czasie łączyły się znowu w bezpiecznym miejscu. Dziesiątników i podoficerów mianował sam Narbutta, a oficerów mianował na jego wniosek Naczelnik Wojskowy województwa. Sztab powiatowego Naczelnika Wojskowego składał się z dwóch adiutantów, z których starszy był pomocnikiem dowódcy, jako szef sztabu, a drugi — młodszym naczelnikiem kancelarii. Starszym adiutantem był u Narbutta — Leon Krański, a młodszym — brat jego Bolesław. Prócz adiutantów był w sztabie podintendent (Wł. Karbowski podaje, że stanowisko to zajmował Anzelm Petrykowski). Do jego obowiązków należało zdobywanie prowiantu, amunicji i odzieży. On musiał sporządzać wykazy niezbędnych dla partii przedmiotów, a po zatwierdzeniu takowych przez Wojskowego Naczelnika, komunikował je władzom cywilnym na terenie powiatu, wyznaczając miejsce i czas ich dostarczenia. Prócz tego podintendent był płatniczym powiatu i donosił o dokonanych czynnościach swemu dowódcy. Prócz wyżej wymienionych należeli jeszcze do sztabu — Kapelan oddziału, a był nim ks. Stefan Horbaczewski, wikary z Ejszyszek, oraz dwaj sekretarze<sup>2)</sup>.

Nie było dosyć czasu na szkolenie powstańców, a materiał ludzki był surowy i bardzo różnorodny. Niektórych z nich nawet należało powściągać od usiłowań rabunku. A przecie taki rabunek, pomimo charakteru ciężkiego przestępstwa, rzucał jeszcze

1) Z opowiadań ustnych uczestników powstania: Piotra Popławskiego (zm. 1916 r.) i Konstantego Jankowskiego. Powyższe dane najczęściej potwierdza Wł. Karbowski; „Ludwik Narbutta”.

2) Organizacja sztabów wojsk narodowych powstania w 1863 r., wydana w Warszawie w dniu 12 maja 1863 r. — Miłowidow: Archiwnyje materialy. Ks. VIII, T. 2. Str. 41.

plamę na imię powstańców i mógł zrazić pokrzywdzonych do samej idei powstania. To też Narbutta wprowadził w swym oddziale surową dyscyplinę i dla włóczących się dezertarów i rabusiów był bez litości. Tak na przykład szlachcic Ryllo z folwarku Rubiki (gm. Białohruda) dobrał sobie godnego towarzysza i z nim odłączył się bez pozwolenia od partii. Udało im się pod jakimś zmyślonym pretekstem chytrze wywabić ks. Kaliksta Stawickiego, proboszcza w Dubiczach, do lasu, gdzie przywiązano go do drzewa. Następnie rabusie doszczętnie ograbili plebanię. Sprawa nabrała wielkiego rozgłosu. Ryllo i jego towarzysza pojmano, i sąd polowy pod przewodnictwem Narbutta skazał ich na karę po 1000 pałek każdego. Wyrok ten równał się karze śmierci i razł nas swą straszliwą surowością, lecz w tamtych czasach podobne kary nie były rzadkością i często zdarzały się w wojsku rosyjskim. Śmierć Ryllo prawie całkowicie przykróciła rabunkowe wystąpienia wśród powstańców i oczyściła ich szeregi z mętów społecznych<sup>3)</sup>. Na wszelki wypadek Narbutta wydał zarządzenie, by włóścianie wyławiali rabusiów i, w razie nieobecności w okolicy sił powstańczych oddawali ich w ręce władz rosyjskich.

Dowódcy oddziałów powstańczych musieli się trzymać pewnych instrukcji oraz liczyć się ze stanem międzynarodowym sprawy polskiej. „Instrukcja dla Naczelników wojskowych wojewódzkich i powiatowych, dnia 25 stycznia 1863 roku<sup>4)</sup> nakazywała między innymi „aby atakować tylko takie punkta, w których zwycięstwo nad Moskwą będzie niewątpliwe”, by „surowo karać znanych stronników rządu, szpiegów i zdrajców”, „propagandę powstańczą szerzyć na największą skalę, wymierzając ją szczególnie na Obywateli wiejskich i włóścian — wszakże pod żadnym względem nie zniechęcać ich i nie drażnić przez gwałty i złe obchodzenie się”, „uwłaszczenie zaś włóścian wprowadzać w wykonanie urzędowe w każdej gminie, gdzie tylko będzie siła do poparcia rozporządzeń”. W końcu instrukcja przewidywała, iż Komitet Centralny Narodowy wyznaczy dla powstania „jednego Wodza”. „Do tego więc czasu tak Dowódcy oddziałów już istniejących, jak również Naczelnicy sformować się mających sił obowiązani są wszelkimi środkami starać się utrzymywać się jaknajdłużej i wzmacniać, o ile można najwięcej w ludziach, broni i wszelkiego rodzaju zapasach”.

W lutym Prusy zawarły układ z Rosją i zobowiązały się w nim okazywać Rosji pomoc w walce z powstańcami. Układ ten wywołał oburzenie i protesty innych państw, i dzięki temu, sprawa polska stała się sprawą międzynarodową. Niedwuznaczne obietnice Napoleona III jeszcze więcej dodały otuchy

3) Opowieść o zakopaniu żywcem Ryllo (powtarza ją nawet Wł. Karbowski), ma się rozumieć, należy uważać za bajkę, zmyśloną przez wrogów powstania.

4) Miłowidow: Archiwnyje Materialy. T. II, Str. 33.

powstańcom. Organizowano się i walczone ze zdrowym zapalem, oczekując pomocy z zewnątrz. Narbutta starał się usilnie zdobywać broń i ludzi, ponosząc możliwie najmniejsze straty i unikając poważniejszych potyczek. I chociaż brak czasu — jak wiemy dowodził swym oddziałem tylko trzy miesiące — stawał na przeszkodzie wystarczającemu wyszkoleniu żołnierza, jednakże doświadczenie Narbutta z kaukaskiej partyzantki w dużym stopniu wyrównywało te braki. Najlepiej może świadczyć o jakości i wyszkoleniu oddziału opinia wroga Narbutta, a mianowicie lidzkiego wojskowego naczelnika pułkownika Alchazowa, wypowiedziana w jego raporcie № 1 z dnia 31 marca (12 kwietnia n. st.) do dowódcy wojsk w gubernii wileńskiej „o potyczce z banda Narbutta”. Oto początek powyższego raportu: „Po przybyciu moim w dniu wczorajszym o godz 6 wieczorem do miasteczka Nowy-Dwór otrzymałem powiadomienie od kapitana Timofiejewa, którego oddział przybył do miasteczka o godzinie 8 wieczorem.

Komunikuje on o potyczce jego oddziału z bandą buntowników pod dowództwem Narbutta 30 marca (11 kwietnia now. st. dopisek mój)

Uważam za konieczne powiadomić o dokonanych przez powyższą bandę działaniach.—Ta banda dobrze uzbrojona i zorganizowana, w czasie działania wysyła łańcuchy tyralerów i znakomicie wykorzystuje teren, a nawet urządza zasieki dla własnej osłony.

Nie mając taborów lekko ubrana, dobrze obznajomiona z okolicą, zajmuje ona w lasach niedostępne pozycje.

Przy zetknięciu z wojskiem, chociaż nie przeciwstawia większego oporu, lecz spotykając wojsko z dobrze osłoniętego ukrycia, szybko ustępuje w gęstwinę, zajmując dalej nową pozycję. Przy takim sposobie działania wojska nasze, nie mając możliwości ścigania ich w gęstym lesie, mogą ponosić niepotrzebne straty. Przy bardziej zdecydowanym natarciu naszych wojsk, buntownicy, tracąc osłonę, rozbiegają się w różne strony i znowu się zbierają w gęstwinie”<sup>5)</sup>

Dlaczego partia Narbutta liczyła tylko 300 ludzi?—Czy powiat lidzki nie mógł się zdobyć na znacznie większe sily? Przecież był to jeden z najobszerniejszych i najludniejszych powiatów. Należy przypuszczać, iż wiele przyczyn złożyło się na to. Tak na przykład wyżywienie i możliwie najlepsze uzbrojenie 300 ludzi było łatwiejsze i mniej uciążliwe dla miejscowej ludności. Oddział taki mógł się składać z ludzi wyborowych i przede wszystkim był bardzo sprawny i zuchwały. Jego wystąpienie wymagało skupienia wielkiej ilości sił wojskowych wroga i przez to znakomicie odciążało i ułatwiała akcję sąsiednich oddziałów powstańczych. Taki oddział

jak to już zaznaczył pułkownik Alchazow z łatwością rozpraszal się, a potem znowu się zbierał i był prawie całkowicie nieuchwytny. Tym bardziej, że bagniste i pokryte pierwotnym lasem obszary puszczy Grodzieńskiej i Rudnickiej były doskonałym terenem dla działania partyzantów. Wszystko powyższe należało zawdzięczać doświadczeniu i głębokiemu przewidywaniu Narbutta.

Spółeczeństwo lidzkie aż do bitwy pod Dubiczami wykazywało dużo hartu, patriotyzmu i szlachetnej dyscypliny. Otaczając bezwzględny zaufaniem i szacunkiem Narbutta i wszystkie władze powstańcze, wykonywało ono bez szemrania wszelkie zarządzenia Rządu Narodowego, pomimo wciąż wzrastających kar i najsurowszych represji władz rosyjskich. Stąd podatki i ofiary pieniężne napływały hojnie i w oznaczonym terminie. Prowiant i odzież przychodziły w dostatecznej ilości. Nawet dobrej broni myśliwskiej powiat lidzki dostarczał powstańcom więcej, niż inne powiaty. Każdy bez wyjątku ksiądz, ziemianin czy szlachcic szaraczkowy, i nawet wielu urzędników-Polaków zasługiwali bezwzględnie, według praw rosyjskich, przynajmniej na zesłanie do bardziej oddalonych gubernii cesarstwa rosyjskiego. Dowodem powyższego może być pierwszy lepszy przykład z tamtych czasów. Obydwaj dziadowie moi: o jednym z nich po kądzieli Juljanie Popławskim z majątku Kopluhy (koło Wasiliszek), członku Powiatowego Rządu Rewolucyjnego, dzięki hojnym łapówkom zwolnionemu od odpowie działalności i kary mówiłem już uprzednio. Drugi mój dziadek po mieczu—Paweł Przybytko z majątku Gorniów (koło Lidy) sędzia lidzki, (miał już 63 lata) zamilowany myśliwy, trzymał przy sobie kilku strzelców, dojeżdżaczy i t. p. Stąd posiadał wiele dobrej broni myśliwskiej. Wiadomym jest jak bardzo przywiązują się starzy myśliwi do swojej broni. W dodatku dziad mój był sceptykiem i nie wierzył w powodzenie powstania. Jednakże wszystkie swoje strzelby oddał bez protestu na rzecz powstania, regularnie opłacał składki, a nierzadko znajdowali u niego schronienie ranni powstańcy (np. dwaj Klimontowicze).

Wśród kobiet szczególnie się wyróżniły następujące: Teodora Monczuńska, siostra Narbutta. Odegrała wybitną rolę w powstaniu. Śmiała i energiczna. Obdarzona całkowitym zaufaniem brata, była łącznikiem w najbardziej drażliwych sprawach między nim a Wilnem lub władzami cywilnymi w powiecie. Agitowała wśród wyższych sfer i wśród ludu za powstaniem i spowodowała wstąpienie do partii paru Polaków oficerów rosyjskich. Prócz tego dostarczała broń, prowiant i odzież. Ostrzegała brata w każdym grożącym niebezpieczeństwie. Po bitwie pod Dubiczami zmuszona była wyjechać za granicę, gdzie w ciągu dłuższego czasu przebywała w Paryżu. Była potem nauczycielką córek i przyja-

5) Milowidow: Archiwnyje materiały. T. II. Str. 104.

ciółką hr. Karolowej Przeździeckiej. Mieszkała u niej 37 lat. Potem osiadła w Krakwie, gdzie w 1925 roku zmarła.

Antonina Tabeńska z folwarku Budowa koło Wasiliszek. Urodziła się w 1843 roku. Odważna i energiczna, we wszystkim pomagała Monczuńskiej. Dostarczała do partii prowiant, odzież, broń i amunicję. Aresztowana po bitwie pod Dubiczami została zesłana do gubernii irkuckiej na Syberii, gdzie wyszła za mąż za Edwarda Łazowskiego. Potem wróciła do kraju.

Elizbeta Tabeńska, starsza siostra poprzedniej. Urodziła się w 1828 roku. Całe życie była nauczycielką. W roku 1861-62 była przełożoną pensji w Lidzie. Po aresztowaniu siostry, objęła jej stanowisko i dostarczała prowiant do partii Ostrogi, następcy Narbutta. „Ponieważ uwłczenie siostry mojej przeraziło wszystkie kobiety tak, że odwagę straciły, ja postanowiłam pokazać, że nie wolno nam się zatrzymywać na drodze poświęcenia, że nadeszła dla Polek chwila, kiedy w trudach, niebezpieczeństwie i odwadze mężczyznom wyrównać powinny, że w taki właśnie sposób ma się zacząć nasza emancypacja. Najczynniej więc zajęłam się spełnianiem poleceń i rozkazów naczelnika—byłam parę razy w Wilnie, a ojciec mój biedny napróżno w tłumie ludu, otaczającym więźnie przy wywiezieniu go do Wilna, smutnym wzrokiem córki swej poszukiwał”. Elizbeta Tabeńska została aresztowana i zesłana do gubernii tomskiej na Syberii. W roku 1876 wróciła do kraju. Zostawiła wydany w Krakowie w roku 1897 pamiętnik: „Z doli i niewoli”, zawierający dużo ciekawych danych o powstaniu 1863 roku. Ojciec jej umarł w więzieniu.

Doktorowa Terajewiczowa z Soltaniszek (gm. Zabłocie) dostarczała wraz z mężem bieliznę i odzież powstańcom, troskliwie dbając o ich potrzeby i aptekę.

Aleksandra Joczówna, „Młoda, zdrowa, odważna, roztropna, w żebraczkim odzieniu, kilkomilowe chętnie przebiegała przestrzenie, by do partii Ostrogi donieść o zbliżającym się wojsku nieprzyjacielskim lub żywność jaką dowieźć. Kilka razy przez żołnierzy schwytna zręcznie im się wymykała; przedsiębiorąc jakąś wycieczkę, nieustraszona Aleksandra, ubrana w starą siermięgę żebraczką, z głową chustką obwinietą, z torbami na plecach, padała na kolana przed obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej mówiąwszy „Pod Twoją obronę” ze łzami w oczach, lecz odwagą i ufnością w sercu błęta tam, gdzie ją myśl wiodła”.

Nawet chłopci, których władze rosyjskie usilnie podburzały przeciwko powstańcom, perfidnie i złośliwie tłumacząc im, iż wszystkie dążenia powstania będą w końcu zwrócone przeciwko chłopom, nawet chłopci, a szczególnie byli królęwscy poddani, zamieszkałi w puszczech Grodzieńskiej i Rudnickiej

oraz ich okolicach z wielką sympatią traktowali ruch powstańczy, powiadamiając Narbutta o przesunięciach wojsk rosyjskich, o każdym grożącym niebezpieczeństwie, a kobiety wiejskie prały i cerowały powstańcom bieliznę, dając często schronienie rannym.

Wśród chłopów bardziej się odznaczyli: Bartłomiej Kondrat, leśnik rządowy ze wsi Poddębnie (koło Naczy). Miał on konia-wierzchowca, przeznaczonego niby do cglądania lasu, a właściwie w celu szybszego powiadomienia Narbutta o ruchach wojsk rosyjskich lub grożącym niebezpieczeństwie. Zdradził go sąsiad ze wsi Mackiewicz. Kondrata aresztowano i zesłano do Kostromskiej gubernii, a wieś Poddębnie chcelano za karę oddać żołnierzom na rabunek, lecz bitwa pod Kowalkami szczęśliwie zapobiegła temu<sup>6)</sup>.

Maciej Niewiera, chłop z Lipkuńców (gm. Raduń) i Stefan Wilbik, szlachcic zagrodowy z Wilbików (gm. Raduń), odznaczyli się, jako gorliwi werbownicy ochotników do partii Narbutta. Szczególnie Wilbik, jako grajek wędrowny, przebiegał powiat ze skrzypcami w rękę i agitował za powstaniem. Obydwaj zostali aresztowani i zesłani na Sybir<sup>7)</sup>.

Wieś Zubrowo (gm. Sobakińce) za sprzyjanie powstańcom została spalona. Podobnie Krakszle i Linica. Większość mieszkańców tych wsi została zesłana na Sybir.

Najbardziej ucierpiała okolica (wieś składająca się z dworców szlacheckich) Szczuki (gm. Kamionka). Została ona spalona, miejsce po osiedlach zaorano, a wszystkich mieszkańców zesłano na Sybir lub do wschodnich gubernii cesarstwa. Na gruntach dawnych Szczuków osiedlono z rozkazu Murawiewa starowierów.

6) Kowalewska Zofia: Dzieje powstania lidzkiego. Str. 23.  
7) Jak wyżej. Str. 32.

WŁADYSŁAW ABRAMOWICZ

## STRONY NOWOGRÓDZKIE

SZKICE KRAJOZNAWCZE  
BOGATO ILUSTROWANE

Cena dla P. T. prenumeratorów 3 zł.  
Do nabycia w księgarniach i w administracji naszego pisma w Lidzie, ul. Zamkowa 4/7, telefon Nr. 73.

Zamiejscowym wysłamy  
po otrzymaniu należności,

Jonas Ziminskas (Kaunas)

## STAROSTWO EJSZYSKIE PRZED 150 LATY

*Czas idzie, czas płynie  
Jak strumyk, jak rzeka.  
Tak dąży do kresu  
I życie człowieka.*

*Jak życie człowieka,  
Tak i jego praca,  
Powoli też starzeje,  
W przeszłość się obraca!*

(J. Zm.)

Po ostatnim staroście Józefie Sołohubie, Ejszyskie starostwo wraz z dzierzawami Gilwiniszki, Grynkiżki i Żegaliżki, niejakiś czas posiadali Franciszek i Izabela z domu Königfeld Przeuskie, szambelanowie dworu królewskiego, a od roku 1784 za przywilejem króla Stanisława Augusta, wydzierżawione ówczesnym właścicielom dóbr Horodeńskich Ludwikowi i Konstancji z Poniatowskich hr. Skumin-Tyszkiewiczom.

Starostwo Ejszyskie, nie licząc ziemi fundum Ejszyskiego dworu i wyżej wymienionych folwarków, zajmowało obszar 247  $\frac{1}{4}$  włók, oraz 122 placów i 22,5 morgów w granicach miasteczka. Do starostwa należały następujące miejscowości: Ejszyski, wieś Gilwiniszki, Żuktonie, Wieżonie, Dajnowo, Gieluny, Bucwidonie, Kruminie, Giniuny, Jakiany, Widzianie, Kaledonie, Kamoruny, Kubonie, Bortele, Niewosza, Jonie, Tausiuny i zaśc. Dumbła.

Stan m. Ejszyski według starościńskiego inwentarza, sporządzonego w r. 1790:

Nazwa ulic	Ilość dymów		Grunt		Ilość placów
	Chrześc.	Żydów	włoczne	morgowc	
Rynek	—	14	6,5	6,5	28
Wileńska	5	14	3,5	5,5	26
Nowa	7	—	2,5	2,5	20
Raduńska	3	1	2	2	9
Rynkuńska	4	1	2,25	2,5	11
	19	30	16,75	19	94
Pustych	4	7	2,25	3,5	28
Razem	23	37	19	22,5	122

W Ejszyskach zamieszkiwało 279 dusz pięci obojga, w tej liczbie 186 żydów i zaledwie 93 ( $\frac{1}{4}$  część) chrześcijan, z których szlachty 9, prostego stanu służących 13 i ciągłych 71. Majętność mieszczan wynosiła: 9 koni, 24 wbyły, 26 krów, 27 owiec, 42 świnie i 3 klody pszczoł.

Mieszczanie żydzi trudnili się przeważnie handlem, zaś katolicy rzemiosłem: 4 szewcy, 2 garncarze i 1 kowal; żydów rzemieślników — 2 krawcy, kuśnierz, cyrulik i chazen. Woźnym był szlachcic Siemaszko, zaś wójtem miasta Andrzej Dubrowski.

W środku rynku stał ratusz budowany z drewna, kryty gontami. Z obu stron ratusza były sklepy w jednym biegu dla żydów pobudowane; w środku onego na dole z frontu i z drugiego końca podwójnych wielkich na zawiasach dwoje drzwi, z tamtąd schody drewniane na górę do sali, w której okien sześć bez szkła, tylko niektóre deskami pozabijane; stołowanie i pomost z tarczyc. Sklepów (kramów) z frontu osiem, z końca od austeryi jedna, z tyłu ratusza pięć; drzwi sklepów podwójne, z fundamentalnym okuciem na zawiasach i z zaszczepkami i probojami żelaznymi do zamków wiszących; u niektórych znajdowały się zamki wewnętrzne kosztem tamiecznych kupców sporządzone, a u czterech sklepów drzwi bez żadnego okucia, gwoździami drewnianymi przybite, na biegunach.

W rynku była też i miara, ze dworu postawiona o czterech słupach, dranicami nakryta, w której kłoda, a w niej miary do potrzeb targowych wydrążone i uregulowane.

Obok ratusza na rynku była austeria ze stajnią dla koni, izba szynkowa, trzema pokojami gościnnymi i kuchnią. Tamże spichlerz dla obroku i wraz koło spichlerza z drzewa okrągłego budowany browar, ze drzwiami na biegunach i zasuwką żelazną, w środku horno na dwa kotły. Wedle browaru studnia ze zrębem i starym żurawiem.

Z austerii miejskiej otrzymywano dochodu: za wyszynk miodu — 474 zł., wódki — 1975 zł., piwa — 920 zł., za furaz — 213 zł. i śledzie — 18 zł.; razem 3.600 zł.

Inne dochody z m. Ejszyski wynosiły: kabszczyzna — 2.248 zł., handel soli i śledzi — 900 zł., rzeź — 750 zł., za młyn — 678 zł., targowe — 450 zł., kramy — 400 zł., stół z kosztami i narogami 250 zł., obwarzanki — 200 zł., kuśnierze 44 zł. i Tatarzy — 80 zł.; razem 6.000 zł.

Rocznie sprowadzono z Wilna soli na potrzeby dworu i wiosek 100 beczek i tyleż na handel miasta. Za beczkę soli w Wilnie płacono 40 zł., zaś sprzedawano w miasteczku po 48 zł. W kramach miasteczkowych żydzi prowadzili handel sulinem, płótnem, kartunami i innymi drobnymi towarami,

Według kontraktu 1788 r. administracja skarbu hr. Tyszkiewiczza wydała warendę miejscowym mieszczanom A. Jankielewiczowi, M. Kalmanowiczowi i A. Alizikowiczowi prawo poboru opłaty mostowej, targowej i od rzezi w m. Ejszyski, za sumę 3.150 zł. rocznie. W kontrakcie między innymi arendarze byli ostrzeżeni, ażeby nie obciążać obywateli skarbowych wielkimi podatkami, borgując najwyżej bogatszemu 1 zł., uboższemu 15 gr., także żeby przy odbieraniu opłaty nie przekraczali instrukcyj poborowych.

Instruktarz opłaty od handlujących (1788 r.):

Od 1 wozu ryby . . . . .	zl. 2.—
1 szesnastki mąki na obwarzanki . . . . .	0.06
1 „ żyta na chleb . . . . .	0.03
1 sztuki bydła kupionej na handel . . . . .	0.20
1 „ cielęcía lub barana na handel . . . . .	0.06
1 miednicy miodu przasnego . . . . .	2.—
1 beczki siemienia . . . . .	2.—
kuśnierzów Ejszyskich . . . . .	30.—
1 indyka zarzniętego . . . . .	0.03
1 gęsi zarzniętej . . . . .	0.02
1 kury . . . . .	0.01
1 sztuka bydła rogatego lub nierogatego w mieście zarzniętego, do arendy — skóra.	

b) Instruktarz targowy.

Od 1 wozu zboża na targu . . . . .	zl. 0.15
1 sztuki wołu lub jałowicy . . . . .	0.15
1 konia przedanego lub mienionego . . . . .	0.15
1 funta wosku . . . . .	0.01
1 cielęcía lub barana . . . . .	0.04
1 koła wozowego . . . . .	0.02
1 sności . . . . .	0.03
1 sani . . . . .	0.02
1 wozu przetaków . . . . .	2.00
1 „ garnków prostych . . . . .	0.08
1 „ „ polewanych . . . . .	0.15
kupca ze strony z kramą od 100 zł. . . . .	1.—

Zabudowanie fundum dworu Ejszyski przed 150 laty:

Przy wjeździe z traktu wileńskiego do dworu przez wrota chróściane, po prawej stronie stał budynek, niegdyś rezydencjonalny, z gruntu zestarały i spustoszały. Dalej idąc dziedzińcem, po lewej stronie oficyna, ówczesna rezydencja ekonoma Borodzicza. Obok tego budynku, była piwnica z lodownią, a przy wjeździe od miasta — stajnia z wozownią, budynek piekarniany, suszarnia do przędzła, obora, odryna na skład siana, gumno, przepłot, 2 śpichlerze, sernik, 4 chlewy dla wołów i na wygonie browar z hornem na dwa kotły, słodownią z cegły murowaną, zrąbem drewnianym na suszenie siodu i izba z komorą do rozczynu.

Na rzece Wersoce nieopodal miasteczka stał młyn o dwóch kołach i czterech kamieniach. Przy nim dom młynarski.

Do starostwa należało 9 karczem wiejskich, z których dwór czerpał dochód: z Wieżańskiej 500 zł., Tausińskiej — 400 zł., Dajnowskiej — 340 zł., Ginińskiej — 300 zł., Dumblańskiej — 250 zł., Widziańskiej — 180 zł., Kaledańskiej — 130 zł., Niewoskiej i Bartelskiej po 100 zł.; razem 2.300 zł.

Oto jak wyglądała typowa karczma wiejska (Wieżańska): bez wjazdu, słomą nakryta, z okraglaków, miała sieni, izbę i komorę, w sieniach wrota na blegunie, w izbie i komorze drzwi na blegunach dwoje, okienek bez szkła cztery i piec piekarniany.

Browar dranicami kryty z drzewa okragłego, w nim drzwi na blegunie draniczne, w środku horno na jeden kocioł i lazienka z piecem kamiennym. Przy karczmie gumno, dwa chlewy i spichlerz. Warto podkreślić, że podobne browarki były przy każdej karczmie i widocznie każda karczma szynkowała gorzałką własnej produkcji.

W granicach starostwa leżało odłogiem około 42% ogólnej przestrzeni ziemi. Jest to wymownym dowodem ówczesnego braku rąk ludzkich i żywego inwentarza do pracy rolnej. Nawet w miasteczku, jak już wyżej spostrzegliśmy, było pustych domów 11, ziemi 2,25 włoki 3,5 morga i 28 placów. Zamożność włościan starościńskich w całym starostwie tak wyglądała:

	Ilość ogólna	1 sztuka na osób
Koni	115	8,8
Wołów	290	3,5
Bydła	362	2,8
Owiec	464	2,2
Świń	285	3,5
Pszczół kl.	108	9,4

Mieszczanie i włościanie płacili takie podatki:

Starostwu:	Mieszcz. zł.	Włościan. zł.	Razem zł.	
a) czynszu	332	2.909	3.241	} 12.624
b) placowe	315	—	315	
c) arendy	6.750	2.318	9.068	
Rzeczplitej:				
a) podymne	409	958	1.367	} 1.916
b) półpodymne	183	—	183	
c) czopowe	250	116	366	
	8.239	6.301	14.540	

Poza tym musieli do dworu dawać rocznie loju mieszczanie 4 pudy i włościanie 1 pud. Prócz tego włościanie rocznie do dworu dawali 17½ beczek żyta, 165 kur i 2.475 jaj.

Zasadnicze powinności mieszkańców starostwa Ejszyskiego:

1. **Mieszczanie:** a) ciągli, pańszczyznę od św. Jerzego do św. Michała po dni trzy, a od św. Michała do św. Jerzego po dni dwa w każdym tygodniu z czym i dokąd dwór każe, od wschodu do zachodu słońca odbywać powinni; w drogę jeździć do kąd dwór każe z tych że dni pańszczyźnianych; wartę nocną w samym tylko mieście dla pilności ognia i bezpieczeństwa od złodzieja kolejno odbywać powinni; do zbierania warzywa z ogrodów, polewania kapusty i plewidła żonki miejskie, z swoich dni oprócz pańszczyzny są użytymi, b) wolni, jedni dla ubóstwa nie mając gruntów włóczyńskich i uprzyży, drudzy pilnujący rzemiosła, inni, że są chorzy,



uwolnieni są od służenia ciąglej tygodniowej powinności. Jednakże oprócz tej do wszelkich innych posług we dworze wedle opisanja dla ciąglych mieszczan, używani i pędzeni być powinni; c) żydzi miejscy, z każdego domu obowiązani są w czasie żniwa dodać dworowi po 2 żnieje; wartę nocną w mieście kolejno z każdego domu dla bezpieczeństwa od wszelkich wypadków odbywać powinni; d) wszyscy w ogólności czynszu z włoki 16 zł., z placu rynkowego 8 zł., szkolnego — 6 zł., ulicznego i przyjemnego — 3 zł., z morga 1 zł.; podymnego z włoki 12 zł., z placu rynkowego i szkolnego 4 zł., ulicznego i przyjemnego — 2 zł., z morga 1 zł. półpodymne po 3 zł. powinni płacić ustanowionymi ratami; trzeci snop z gruntów pustych zasianych, wiernie dworowi oddawać powinni; do zreparowania grobel wszelkich w starostwie, za zdarzeniem, wszyscy mieszczanie i żydzi mają być użytemi tyle razy, ile potrzeba wymagać będzie; granic gruntów, łąk i lasów całego starostwa czule pilnować ich jest obowiązkiem, których całość powinni mieć w dokładnym baczeniu i wiadomości; połują miodową wiernie dworowi oddawać powinni, nie waząc się pszczoł własnych i siabernych podmiatać i podbierać bez widza dwornego.

2. **Włościanie.** a) pańszczyzna takąż jak i mieszczan ciąglych; b) przedziwa różnego po 4 funty zimową porą oprócz pańszczyzny wyprząść dworowi obowiązani; c) czynszu z każdej włoki 14 zł., z przyjemnej 6 zł.; d) daniny z włoki sadzibnej żyta 2 ośminy, 2 kury i 30 jaj; e) stróżę tygodniową kolejno z każdej chaty we dworze odbywać; f) wartę nocną we dworze kolejno odbywać codzień powinni.

3) **Bojarowie.** W drogi z czym i jak będą od dworu zakazane, poblížszych 12, a zagraniczną jedną odstłużyć obowiązani; b) gwałtów do żniwa 12 z każdej chaty dwoma osobami zasłużyć powinni; c) czynszu z włoki 30 zł., a z przyjemnej 6 zł.; d) daniny z włoki 2 kury i 30 jaj oddać dworowi obowiązani.

4) **Ziemiańskie.** Czynsze w terminie dla ciąglych włościan ustanowionym wnosić powinni, których proporcja nie jest dla wszystkich ziemian równa, ale wedle gatunku gospodarzów, podług majątku i umowy dobrowolnej z dawną. Dla znacznej opłaty czynszowej, wolni są od wszelkiej dworowi powinności.

5) **Tatarzy.** a) czynsze w równym gatunku i proporcji z bojarami; b) posługi dla dworu ich stanowi i konduicie przyzwoite, jako to łapanie zbiegów własnych dwornych, tudzież podróże z ekspedycjami listownemi, extra ordynaryjnemi, pełnić kolejno są obowiązani.

6) **Leśnicy.** Oprócz czynszu i podymnego wedle ustanowy od nich płacącego się, wolni są od wszelkiej powinności i daniny. Dla tego ścisłym jest onych obowiązkiem pilnować całości lasów, w których szkodników złapanych bez dżysymulacji grabić

i grabieżę dworowi wiernie oddawać, oraz z raportami o sytuacji lasu co tydzień we dworze bywać.

7. **Wójtowie** tak włościańscy jako też i miejski, powinni na każde zawołanie do dworu stawać, poleczone sobie różne obowiązki wiernie i żywo wykonywać, osobliwie w pędzeniu na powinność ludzi sprawiedliwym urządzeniu kolei i w dozorowaniu roboty dwornej. A że wójtowie włościańscy więcej mają pracy jak miejski, przeto od czynszu z gruntu sadzibnego i od daniny z dawną wolnemi są.

Włościanie w ogólności z gruntów pustych wedle oznaczenia pod każdą włoską, trzeci snop dworowi oddawać powinni. Do reparacji grobel oraz do pilnowania granic w starostwie, równy mają obowiązek z mieszczanami, takż obowiązek i podbierania własnych pszczoł\*).

Wójtowie wiejscy byli w Dajnowie i Widzianach, leśnicy zaś w Dumbli, Joniach i Niewoszach. Tatarzy mieszkali w Tausiunach.

Rosjanie po zaborze przekształcili Ejszyskie starostwo na wzór dworu rządowego, nieco zmieniając i jego granice, mianowicie, przyłączając doń kościelną wieś Juryzdykę, Zachowszczyznę, Miadziusze i Daugidonie; zaś z fermy Degucie utworzyli nowe wsie: Nadzieja i Miłost, a inne przed tym do Ejszyskiego starostwa należące wsie (Jonie, Niewosza, Bartele, Widzianie, Kamoruny i Kaledonie) przyłączyli do sąsiednich dworów rządowych. Po tej reformie uległy gruntownym zmianom tradycyjne starościńskie podatki, a jednocześnie i powinności włościan (ciąglych) zostały znacznie zmniejszone.

\*) Styl i pisownię częściowo zachowano według dokumentów inwentarzowych.

### Przywilej Króla Michała Wiśniowieckiego dla m. Ejszyski

Michał z Bożej łaski Król Polski Wielki Xiążę Litewski etc.

Oznajmujemy tym listem naszym komu wiedzieć należy, iż my życząc tego aby wszystkie w Państwach Naszych miasta, miasteczka większe wraz w dobrach i dostatkach brały pomnożenie. Tudzież patrząc na wielkie zrujnowane starostwa Naszego Ejszyskiego przez nieprzyjaciela i różne incursie onego za wniesieniem do nas imieniem urodzonego Jana z Kołędzi Koteckiego, marszałka Mozyrskiego, starosty naszego Ejszyskiego prośby w miasteczku naszym Ejszyskim w powiecie Lidzkim leżącym, jarmarki trzy doroczne jeden na Wniebowstąpienie Pańskie, drugi na święto Wniebowzięcia Najświętszej Panny, trzeci na święto Wszystkich Świętych i targi w każdym tygodniu we czwartek naznaczyć ustanowić umyśliłiśmy, jako przed wojną i zrujnowaniem tego miasteczka naszego Ejszyskiego odprawowały. Także mostowe myto na dwóch rzekach to jest na rzece Wersoce i rzece Dumbli postanawiamy wiecznymi czasy jako antiquitas bywało pozwalając jako samym mieszczanom naszym Ejszyskim terażniejszym, i napotym będącym. Także kupcom, rzemieślnikom i inszej wszelkiej konducji ludziom domowym i przyjeźdnym przykładem inszych miast i miasteczek naszych wszelakimi towarami i kupkami targować, przedawać, kupować, frymarczyć i inne wszelakie handle odprawować, Targowe zwyczajnie i mostowe do Dworu łamecznego oddawając od wozu po grosz Lit. ...żadnego niłodkiego przenagabani wiecznymi czasy warujemy. Na co dla lepszej wiary Ręką się Naszą podpisawszy Pieczęć W. X. L. przycisnąć nakazaliśmy. Dan w Warszawie m-ca Kwietnia VII Roku Pańskiego MDCLXXII Panowania Naszego III Roku.

(—) Michał Król

(Pieczęć)

(—) Michał Sokoliński  
Pisarz W. X. L.

Józef Dziekaniec

## Maria Szukiewiczowa

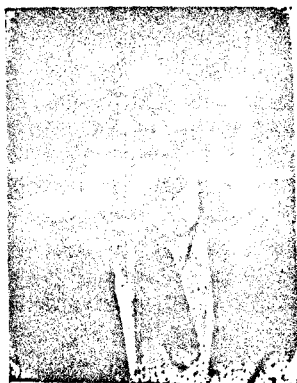
Od ostatniego powstania narodowego aż do wojny europejskiej Północno-Wschodnie Kresy, podobnie jak i inne połacie Rzeczypospolitej, stały się terenem wzmożonej akcji prześladowczej rządu rosyjskiego, a Lida i powiat lidzki, jako w znacznym stopniu zaangażowane w powstaniu, stały się szczególnymi obiektami rufifikatorskiej działalności władz moskiewskich. Nic też dziwnego, że ludność polska miasta i powiatu, nękana ciągłymi szykanami i zakazami nie mogła swobodnie i jawnie rozwijać się w duchu narodowym, który też coraz bardziej upadał. Upadał również i patriotyzm, a dzieło rufifikacji stale postępowało naprzód. Doszło nawet do tego, że nie tylko w urzędach państwowych, ale i na ulicach miast, mowa polska przestała rozbzmie- wać, a słabsze jednostki wyrzekały się nawet przynależności do narodowości polskiej. Widząc taki stan

rzeczy, światlejsze i patriotyczne jednostki, pomimo prześladowań, stanęły z zapalem do pracy poświęcając się sprawie narodowej. Z ukrycia i z narażeniem własnej wolności prowadziły one ciężką pracę nad podtrzymaniem polskości i budzeniem patriotyzmu wierząc, że trud ich niej pójdzie na marne. Do tych ofiarnych i pełnych wiary w odrodzenie Polski

jednostek należała również czołowa działaczka społeczna Pani Maria Szukiewiczowa, matka dzielnego organizatora i dowódcy Samoobrony Lidzkiej, byłego podporucznika, a obecnie kapitana i inżyniera Wacława Szukiewicza.

Pani Maria z Łukaszewiczów Szukiewiczowa urodziła się w 1864 r. w majątku Zblany, powiatu lidzkiego. Wnuczka Narbutta i bratanica Izidora Łukaszewicza, dowódcy partii powstańczej, zamęczonego w 1863 r. przez Kozaków pod Słonimem, od najmłodszych lat marzyła o niepodległej Polsce.

Po ukończeniu Białostockiego Instytutu ze złotym medalem w 1881 roku, spędza dwa lata w Warszawie, gdzie studiuje historię i literaturę Polski. Zamieszkawszy następnie w Wilnie, z zapalem pracuje w zakonspirowanych kompletach, udzielając uczącej się młodzieży lekcji języka polskiego, jak również stara się nauczyć i pisać po polsku jak najwięcej analfabetek i przekonać je, że są nie tylko katoliczkami, ale i Polkami. W 1891 roku wychodzi za mąż za syna powstańca 1863 r., zesłanego



do Samarskiej gubernii i wyjeżdża z mężem do Ufy, gdzie znajduje liczną i bardzo ruchliwą kolonię polską. Po kilku latach wraca z mężem do Wilna, gdzie poświęca się wychowaniu dzieci i gospodarstwu w majątku. Wybuch wojny światowej zmusza do opuszczenia kraju i rozpoczęcia pracy zarobkowej w Petersburgu. Podczas rewolucji 1917 r., po spaleniu przez manifestantów domu, w którym mieszkała, opuszcza stolicę Rosji i wyjeżdża do Kijowa, gdzie razem z mężem przeżywa drugą krwawą rewolucję, poczem po wielkich trudach wraca do kraju, do rodzowego majątku Krupa, zniszczonego podczas wojny i zajętego jeszcze przez oddziały niemieckie.

W listopadzie 1918 r. obejmuje prezesurę nowopowstałego w Lidzie towarzystwa pod nazwą „Koło Polek”, które miało za zadanie niesienie pomocy materialnej i moralnej formującemu się oddziałowi wojska polskiego w Lidzie i powiecie lidzkim. Na tym odpowiedzialnym w przełomowych chwilach stanowisku Pani Szukiewiczowa rozwija szeroką działalność. Pod jej przewodnictwem „Koło Polek” organizuje zbiórkę produktów, bielizny itp. niezbędnych rzeczy dla formującego się oddziału Samoobrony, na święta Bożego Narodzenia 1918 r. urządza dla ochotników, chociaż skromną, ale polską wleczkę wigilijną, a kiedy Oddział Samoobrony opuszcza Lidę, do której wkraczają bolszewicy, przesyła informacje o sile i zamiarach nieprzyjaciela.

Po rozbiciu w Lebiodce oddziału konnego Samoobrony przez bolszewików i przywiezieniu przez nich do Lidy siedmiu wziętych do niewoli ułanów, „Koło Polek”, po wielu zabiegach i staraniach przyczynia się do zwolnienia jeńców.

Dnia 17 kwietnia 1919 roku do Lidy wkraczają regularne wojska polskie, wzbudzając wielki entuzjazm wśród mieszkańców miasta. Dotychczasowa konspiracyjna działalność „Koła Polek” znów staje się jawną. Przystępuje ono teraz do dalszej pracy ze zdwojoną energią, zakładając gospody żołnierskie, herbaclarnie na dworcu, biblioteki i urządzając pogadanki, koncerty, wleczory taneczne i wspólne kolacje wigilijne dla żołnierzy. General Szeptycki, opuszczając Lidę, składa na ręce prezeski Koła Pani Szukiewiczowej bardzo serdeczne ustne i pisemne podziękowanie za szczerą i owocną pracę dla żołnierzy.

Nastaje rok 1920, rok wielkich zmagañ armii polskiej z dzikimi hordami bolszewickimi. Wojska polskie zmuszone chwilowo opuścić Północno-Wschodnie Kresy. W tym czasie przez Lidę przechodzą liczne pociągi z rannymi, którym „Koło Polek” niesie wydatną pomoc, biorąc czynny udział w Komitecie Zbiórkowym produktów. Aż do odejścia z Lidy ostatniego pociągu w lipcu, „Koło Polek” trwa na posterunku, karmiąc i pojąc rannych żołnierzy.

Kiedy wróg zbliżał się do Lidy, nie wjdząc innego wyjścia, pani Maria Szukiewiczowa wyjeżdża

ze swego majątku Krupa koźmi do centralnej Polski, docierając w okolice Skierniewic, gdzie za pracę ludzi i koni w majątku otrzymuje dach nad głową i utrzymanie.

W pierwszych dniach października 1920 r. nastąpił powrót do powtórnie oswobodzonej Lidy, gdzie „Koło Polek”, na skutek poparcia szefa sztabu pułkownika Bobkowskiego, otrzymuje lokal, a ponieważ 5 Armia miała już swoje gospody i herbaciarnie, Koło otwiera „Ognisko Koła Polek”, w którym miejscowa i przyjezdna inteligencja znajduje zdrowy pokarm i swojskie otoczenie. Na skutek usilnej, choć może nie fachowej pracy, Ognisko szybko się rozwija, co daje możność wydawania codziennie kilku bezpłatnych obiadów uczącej się młodzieży, całkowitego utrzymania 2 dziewczynek posyłanych do szkoły przez Koło, prowadzenia przedszkola, udzielania doraźnej pomocy prawdziwie potrzebującym, urządzania święconego i wysyłania paczek dla chorych żołnierzy.

Pod kierownictwem pani Marii Szukiewiczowej „Ognisko Koła Polek” staje się jedyną placówką polską w Lidzie, gdzie odbywają się wszystkie re-

prezentacyjne przyjęcia. W pamiątkowym albumie Koła Polek znajdują się podpisy: Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego, Prezydenta Profesora Ignacego Mościckiego, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza, Ks. Metropolity Romualda Jałbrzykowskiego, Ks. Biskupa Kazimierza Michalkiewicza, kilku francuskich i angielskich pułkowników i wielu innych osób, które odwiedzały Lidę.

W październiku 1922 r. „Koło Polek” w dowód uznania zasług, położonych w Walkach o Niepodległość Ojczyzny i w obronie powiatu lidzkiego przed bolszewikami, ofiarowało Lidzkiemu pułkowi strzelców im. Ludwika Narbutta bardzo ładny i kosztowny sztandar.

Po śmierci męża pani Maria Szukiewiczowa w roku 1933 opuszcza Lidę i majątek Krupę i wyjeżdża do Warszawy, aby zamieszkać z synem. Po jej wyjeździe „Koło Polek” pracuje jeszcze 1½ roku poczem przestaje istnieć.

Dnia 4.IX. 1937 r. Pani Szukiewiczowej zostaje nadany medal pamiątkowy za wojnę 1918—21.

Michał Szymielewicz

## Próby klasyfikacji gruntów w ziemi Lidzkiej

Pierwszą znaną nam klasyfikację gruntów, czyli raczej nieruchomości ziemskich co do ich wartości i rentowności, na całym obszarze W. X. L. zachowała ustawa o podatku, wydana na Sejmie extraordinarynym 1775 r. w Warszawie. Według tej ustawy całe W. X. Lit. podzielone zostało na siedem klas z tym skutkiem, że w miejscowościach klasy I-jej podatek od każdego dymu wynosił 10 złotych rocznie, w II-jej klasie 9 zł. itd., zaś w VII-jej — 4 zł. Co do naszych terenów, to ustawa głosiła: „W piątej klasie kładą się: województwo wileńskie, województwo trockie, *powiat oszmiański* (prócz okolicy Trabów i Iwja w rozciągu mil kilku naokoło tych miast), *powiat lidzki*... powiat grodzieński... powiat wołkowyski... województwo nowogródzkie... powiat słonimski”. Tu wysokość stawki podymnego była określona na 4 zł. od dymu rocznie. Co zaś do wyjątku z tych obszarów, to ustawa opiewała: „W części powiatu oszmiańskiego około Iwja i Trab w rozciągu mil kilku około tych miasteczek, gdzie się lny rodzą (mijając acz przyległe do Trab, w zapadlejszym jednak położeniu Surwiliszki i za niemi dalsze w tej że sytuacji miejsca), podług czwartej klasy po złotych sledem z dymu każdego na rok płacić mają”<sup>1)</sup>.

Piotr Lawrów w pracy swej „Topograficz. opisanje Lidzkiego ujezda” (1849 r.) wcale nie dotknął sprawy klasyfikacji gruntów, jedynie krótko

nadmienił o glebach powiatu lidzkiego: „wszystkie wyniosłe równiny, brzegi Niemna, dolne części biegu Kotry, Lebiody, Dzitwy i innych rzek przylegające do Niemna, zawierają obszary gleby przeważnie piaszczystej” ...„Gleba gliniasta znajduje się w nizinach przeważnie w północno-zachodniej i południowo-zachodniej części powiatu. Na reszcie obszaru górują gleby gliniasto-piaszczyste i błota. Znaczne przestrzenie błot położone są w północno-zachodniej części powiatu i są znane pod nazwą Dubickich vel Pielaskich, Koniawskich, Kotrzańskich, Dzitwiańskich i Dumbli oraz w południowo-wschodniej części — pod nazwami Plebańskich, Dąbrowieńskich i Dokudowskich”.

W celach fiskalnych klasyfikacji gruntów i systematycznie i sporadycznie dokonywała w XIX w. Izba Skarbowa w Wilnie. Klasyfikację i taksację gruntów gubernii wileńskiej opublikował w 1866 r. „Wileński Wiestnik”.

Taryfa załączona do ustawy stemplowej (Zbiór Ustaw, tom V, wydanie 1874 r.) określiła minimalne ceny i dziesięciny gruntu dla obliczenia wysokości opłat na rzecz skarbu państwa od sporządzanych aktów, jak następuje:

powiat lidzki . . . . .	35 rubli
powiat oszmiański:	
północna część powiatu	
do rz. Bereczyny . . . . .	35 . .
pozostała część powiatu . . . . .	20 . .

1) Vol. Leg., VIII, 397.

powiat nowogródzki . . . . .	50	rubli
powiat słonimski:		
część powiatu na północ		
od szosy Kobryń—Stuck . . . . .	30	"
pozostała część powiatu . . . . .	10	"
powiat wolkowyski . . . . .	45	"
powiat grodzieński:		
południowa część powiatu		
do rz. Niemna . . . . .	65	"
pozostała część powiatu . . . . .	40	"

Te stawki prawnego szacunku gruntu były zastosowywane w przeciągu przeszło czterdziestu lat.

Dopiero w czasie pierwszych miesięcy wojny światowej Rada Ministrów przyjęła ustawę o podniesieniu stawek niektórych rodzajów opłat i wprowadzeniu nowych podatków. Decyzja Rady Ministrów w tym względzie najwyżej zatwierdzona 4 października 1914 r. Do ustawy załączono nową tabelę prawnego szacunku gruntów. Według tej tabeli powiat lidzki został podzielony na dwie strefy:

I-sza, środkowa część powiatu, w granicach: od wschodu z powiatem oszmiańskim, od północy — z powiatem wileńskim i trockim, na zachodzie — od północnej granicy powiatu dużą drogą z miasteczka Olkienik, powiatu trockiego, na miasteczko Ejszyski i dalej na południo-zachód drogą z Ejszyszek na wieś Nacze, z Naczy na południe przez wieś Kowalki i Soltaniszki na wieś Przewożę, od Przewoży przez wsie Jakubowce i Leblodkę na miasteczko Wasiliszki, z Wasiliszek dużą drogą przez miasteczko Ostrynę do granicy powiatu; od południo-zachodu — granicą powiatu z gubernią grodzieńską, od przecięcia zaś tej granicy rzeką Niemnem, w górę Niemnem do miasteczka Orli, od Orli drogą na miasteczko Żołudek, od Żołudka drogą na wieś Hołdowo i dalej na północ drogą do wsi Radziwoniszki, od Radziwoniszek lidzkim traktem na północ-wschód do przecięcia go rzeką Dzitwą, dalej zaś Dzitwą na wschód do przecięcia jej starym traktem nowogródzkim i tym traktem na południe do rzeki Niemna, Niemnem zaś na północ-wschód do granicy powiatu. W tej strefie wartość 1 dziesięciny gruntu wogóle określona na 85 rub.

II-ga — powzostałe części — wschodnia i zachodnia powiatu lidzkiego — 55 rubli 1 dziesięcina.

15 maja 1886 r. Minister Skarbu zatwierdził rozkład normalnych cen na grunta obowiązujących w operacjach Włościańskiego Banku Ziemińskiego. Według tego rozkładu powiat lidzki został podzielony na trzy strefy:

I-sza, środkowa część powiatu, ograniczona od północy — linią od jeziora Motory (na granicy powiatu grodzieńskiego) biegiem wpadającej do jeziora

tego od południo-wschodu rzeczki<sup>2)</sup>, pod wodę do przecięcia tej rzeczki dużą drogą przy wsi Zabłocie; drogą tą na północ do wsi Korgowdy, potem drogami na wsie: Nacze, Postawki i Powiełańce, oddając rzeczką<sup>3)</sup> obok Poradunia do okolicy Gierwiełańce; stąd na Radziuńce i Odźwierniki do wsi Kozakowszczyzna, potem rz. Dzitwą do Wolkiewicz, dopływem Dzitwy<sup>4)</sup> do Tubielewicz i drogami na Nadzieję, Bielewicz, Byczkowszczyznę, Daszklele i Władysławowo oraz drogą z Lidy do Ejtun; od południa — od ujścia rzeki Żyżmy, na Bielundzie, Berdówkę, Bołtucie i Nieciecz, stąd dopływem<sup>5)</sup> do wsi Plebańce, potem na Nowickie, Kuresiowszczyznę, Kolesiszczce, Pieciulowce, Trzeciakowce, Ostrowle, Dejnowo, Kulbaki, Myto, Janowlany, Kosiłowce, Mejry i Papiernię, dalej biegiem rzeczek<sup>6)</sup> mimo wsi Ostrów, Ładygi, Tatary, Arcisze i Zbroszki, stąd drogami na Sasowszczyznę, Kleszniaki, a potem rzeką Niewiszą do granicy powiatu grodzieńskiego. W tej strefie cenę jednej dziesięciny gruntu określono na 55 rubli.

II-ga, północna część powiatu, w której cena jednej dziesięciny gruntu określona na 40 rubli.

III-cia, południowa część powiatu, w której cena ta określona na 30 rubli za jedną dziesięcinę gruntu.

Powiat oszmiański został podzielony na dwie strefy; granicą obu stref służyły rz. Istocznica i Berezyna.

I-sza strefa, południowa część powiatu, w której cena jednej dziesięciny gruntu określona na 20 rub.

II-ga północna część powiatu z ceną 35 rubli za dziesięcinę.

Podział powiatu oszmiańskiego i stawki cen były identyczne z podziałem i cenami podanymi w taryfie załączonej do ustawy stempowej. Ten podział i stawki były zastosowywane bez żadnych zmian prawie przez dwadzieścia osiem lat. Dopiero 8 stycznia 1914 r. Minister Skarbu, za zgodą Ministra Spraw Wewnętrznych, oraz Głównozarządzającego Reform Rolnych i Rolnictwa zatwierdził dla Banku Włościańskiego nowy rozkład stref i stawek oparty na administracyjnym podziale powiatów. Powiat lidzki podzielony został już na dwa rejony:

I-szy, w skład którego weszły gminy: lidzka, tarnowska, mytlańska, leblodzka, rożankowska, szczuczynska, lacka, ostrzyńska, raduńska, ejszyska, aleksandrowska, bieniańska i żyrmuńska. W tym rejonie stawka 1 dziesięciny ziemi ornej podniesiona została do 70 rubli, zaś 1 dziesięciny ziemi wogóle użytkowej do 60 rubli.

2) Dworcanka.

3) Raduń.

4) Nieszkrup.

5) Nieciecz.

6) Leblodki

II-gi, pozostała część powiatu, mianowicie gminy: dokudowska, honczarska, blelicka, orlańska, żoludzka, wasillska, dublicka, pokrowska, zabłocka i koniawska; w tym rejonie stawka została podniesiona do 55 rubli za 1 dziesięcinę ziemi ornej i do 50 rubli za 1 dziesięcinę ziemi wogóle użytkowej.

Nowy rozkład znacznie ułatwił pracę bankową a rachunkowość w szczególności, lecz w życie prawie że nie został wprowadzony: wybuch wojny przekreślił wszelkie rachunki.

3 czerwca 1914 r. Minister Skarbu, również za zgodą Ministra Spraw Wewnętrznych oraz Główn zarządczącego Reform Rolnych i Rolnictwa, zatwierdził rozkład normalnych cen gruntu obowiązujących w operacjach Państwowego Szlacheckiego Ban-

ku Ziemskiego. Rozkład ten ściśle co do joty powtórzył określenie stref ustanowionych dla operacji Włościańskiego Banku Ziemskiego w 1886 r., jedynie zmienił nieco stawki kładąc w I-szej środkowej strefie cenę 55 rub., a w pozostałych II-ej i III-ej — 45 rub. za 1 dziesięcinę gruntu.

Porównując te kilka opisań stref i rejonów tegoż samego obszaru — przedwojennego powiatu lidzkiego — łatwo się można przekonać, że żadne z nich nie pokrywa wcale nie były ani koordynowane z sobą ani nawet uwzględniane. Dla każdej operacji czynności blankowej bądź urzędowej ten sam hektar gruntu był zaliczony do innej strefy, czasem wręcz przeciwległej, i do innej stawki wartościowej.

Aleksander Śniadko

## Józef Welamin Rutski — metropolita unicki

Jednym z najbardziej nieustrudzonych bojowników o Jedność katolicką na Rusi, był Józef IV Welamin Rutski, Metropolita kościoła zjednoczonego po unii Brzeskiej.

Urodził się w roku 1573 w Rucie niedaleko Nowogródka, w dziedzicznej majątności swoich rodziców. Na chrzcie otrzymał imię Jan, a od nazwy majątku-Rutski.

Dom rodzinny, gdzie spędził lata chłopięce, niestety już nie istnieje. Był to dom drewniany. Wznosił się wśród pięknych topeli, na pochyłości leśnego wzgórza, za nim rozciągał się sad z odwiecznymi gruszami, zaś w dole w chrusniaku biegł strumień.

Uroczy ten zakątek upamiętnił Adam Mickiewicz w prześlicznej balladzie „TO LUBIE”.

Ojciec przyszłego metropolity, idąc z duchem czasu i wpływem przedniejszych magnatów na Litwie, był wyznawcą Kalwina, dla tego to i syna wychowywał w duchu kalwińskim.

Młody Welamin pierwsze wykształcenie również pobierał w szkołach kalwińskich, najpierw w Nowogródku, a następnie w Wilnie. Tu pod wpływem kazań słuchanych w kościele św. Jana, poczęły się w nim budzić wątpliwości co do wyznawanych zasad religijnych. Wkrótce po śmierci ojca (1590) wyjeżdża na dalsze studia do Pragi Czeskiej, gdzie po roku pobytu przyjmuje wiarę katolicką w obrządku łacińskim. Dalsze studia odbywa, za namową i wpływem OO Jezuitów, w Rzymie w kolegium Greckim. Tam po ukończeniu teologii, przechodzi wbrew swej woli a na wyraźne polecenie papieża Klemensa VIII, na obrządek wschodni.

Po powrocie do kraju osiada w Miświeżu. Po tym przenosi się do Wilna, gdzie traf czy zarządzenie Boże zbliża go z Józefatem Kuncewiczem. Pod jego przeważnie wpływem powstaje w nim chęć wstąpi-

nia do zakonu bazylianów. Znajomość języka ruskiego, ułatwiła mu w znacznym stopniu pracę dla dobra unii.

Przeobleczyzny w habit św. Bazylego odbył się w Wilnie (1606) w cerkwi św. Trójcy. Po dwóch latach Welamin Rutski składa śluby zakonne, przyjmując imię Józef i wkrótce zostaje archimandrytą Klasztoru Bazylianów Wileńskich. Na tym stanowisku Welamin potrafił, swoją wysoką kulturą duchową zwrócić uwagę metropolity Hipacego Pocięja, który za zgodą króla Zygmunta III i stolicy Apostolskiej powołuje go na stanowisko swego koadytora z prawami następstwa.

W roku 1613 po śmierci Pocięja obejmuje Rutski kierownictwo metropolii Kijowskiej i całej Rusi, którą rządzi wiernie przez lat 23.

Rządy jego były, „nieprzerwanym pasmem pracy, walk, ucisku, prześladowań, boleści, zawodów nie do opisania” (Edward Lisowski)

Spraw powierzonego kościoła Welamin Rutski bronił wiernie i niezłomnie na sejmach przeciwko bezprawnym roszczeniom dyzuników. Wśród dzieł dokonanych przez Rutskiego szczególnie owocną i doniosłą dla unii była reforma zakonu bazylianckiego. Zwolał w tym celu w r. 1617 w Mahorodowiczach pierwszy zjazd przełożonych i poważniejszych Ojców z którymi, „mądre i święte ułożył ustawy”.

Założył seminarium unickie w Mińsku, by zapewnić należyte wykształcenie i odpowiedni poziom duchowny wśród kleru unickiego. Na cerkiew św. Trójcy w Wilnie i klasztor bazylikański zapisał znaczne sumy i posiadłość rodzinną Rutę, która po tym od następców jego metropolitów, zamieniona została na majątek Swirany pod Wilnem. Przykładem i postępowaniem swoim wielu senatorów i panów Lit. nakłonił do nadania temuż klasztorowi znacznych dóbr.

Według X. Stebelskiego, metropolita Rutski — „zakon św. Bazylego W. na Rusi zaniedbany i prawie upadły podniósł”. Naprawdę był to mąż swego czasu wielki i prawdziwie apostołski, którego Urban VIII papież częstokroć w listach swoich do Zygmunta III, króla polskiego, nazywał go Atlasem Jedności Kolumną kościoła i Atenazym Rusi.

Metropolita Rutski zmarł po krótkiej chorobie w Wilnie dnia 5 lutego 1637 r. Przed śmiercią wyśtosował do duchowieństwa i do wiernych wzruszający testament: „wyznał — pisał — że zbawionym

być można tylko w tej wierze t j. w jedności ze świętym kościołem Rzymskim, za który gotów byłbym umrzeć, gdyby się sposobność była nadarzyła.”

Następcą swoim na metropolię Kijowską i całej Rusi jeszcze za życia wyznaczył biskupa pińskiego Rafała Korsakę.

#### LITERATURA:

1. X. Ignacy Stebelski „Chronologia” odbita w drukarni bazylińskiej w Wilnie 1782 r.
2. O. Alfons Guepin „Żywot św. Józefata Kuncewicza” Lwów 1907.
3. Ateneum Kapłańskie czerwiec—lipiec 1937 r.

Antoni Grzymała-Przybytko

## Obchód imienin Napoleona w Lidzie

(1812 r.)

W miesięczniku „Litwa i Rus” z roku 1912, tom II, zeszyt II—III czyli za miesiące maj i czerwiec na str. 150 znajdujemy artykuł: „Jak obchodzili Litwa Imieniny Wielkiego Napoleona 15 sierpnia 1812 r.” (Podług „Kur. Lit.” i „Tymcz. Gaz. Mińskiej”) podał J. O. Artykuł ten stanowi część zbioru: „Dokumenty i relacje dotyczące 1812 r. na Litwie” J. O. Poniżej podajemy część powyższego zbioru, dotyczącą miasta Lidy. Stanowi ona cenny przyczynek do historii roku 1812 w naszym powiecie.

„Dzień 15 sierpnia urodziny Najjaśniejszego Cesarza i Króla Wielkiego Napoleona był u nas obchodzony z tą uroczystością, jaka się należy wspinać do Wybawcy Naszemu Wyrzeczone słowa Wielkiego Monarchy, że wszedł na ziemię Jagiellów, aby ją z jarzma niewoli oswobodził, wzbudził w obywatelach Litwy koło najczulszej wdzięczności, uszanowania, uwielbienia i podziwienia. Dzień więc takowy rozpoczął się następnym sposobem O godzinie 10 rano J. W. Ignacy Skinder Podprefekt powiatu Lidzkiego, otoczony obywatelami i urzędnikami wszelkich władz, udał się do kościoła parafialnego na złożenie w nim najgorętszych modłów Królowi Królów za cuda dla Ojczyzny naszej, Jego Wszechmocną prawicą dzisiaj zdziałane. Liczne grono dam zajęło w kościele przedołtarzowe siedzenie, a zbiór wszelkiego stanu ludzi napelniał tegoż kościoła boczne miejsca. Za drugim z dział znakiem, oddział wojska tutejszego z 14 pułku fizylierów udawszy się do świątyni stanął we środku kościoła: we dwa szeregi i piękną swą postawą jako i przykładnym zachowaniem się przed obliczem i tronem Twórcy, rozrzewniał wszystkich przytomnych, którzy od lat już prawie dwudziestu nie widzieli żołnierza polskiego: W środku świątyni zawieszony był transparent z cyfrą Najjaśniejszego Cesarza i Króla; u spodu zaś ten napis: „Magne Caesar! Viva; dico felix focus lingue omnium prosperitatum”. Za drugim z dział znakiem wysła msza święta, którą od-

śpiewał ks. Stanisław Narbutt, kanonik smoleński proboszcz Kossowski, z asystencją licznego duchowieństwa. Wśród mszy sw. miał gorliwe, patriotyczne i stosowane do dzisiejszych okoliczności kazanie ks. Gawłowski profesor tutejszego Kolegium X. X. Pijarów. Po skończonej świętej ofierze za danym trzecim z dział znakiem, wyszedł z kościoła oddział wojska i uszykował się na cmentarzu. Ks. Wincenty Narbutt kanonik inflancki, dziekan i proboszcz lidzki z gronem licznym zgromadzonym duchowieństwa zaintonował „Te Deum”, w czasie którego działa i broń ręczna ciągle słyseć się daly.

Po skończonem nabożeństwie udali się z kościoła przytomni goście do J. W. Podprefekta na obiad. Pod wieczór na placu obszernej ulicy, Wileńskiej zwanej, dała się widzieć piramida trójkątowa, rzesisto światłem ozdobiona, na której z frontu na transparencie, promieniami i laurami otoczona wielka cyfra Najjaśniejszego Cesarza i Króla, pod którą na bazie napis następujący:

„Najjaśniejszemu, Najpotężniejszemu i Niezwyyczajonemu Bohatyrowi Cesarzowi i Królowi Napoleonowi Wielkiemu dzielnem Jego ramieniem oswobodzona ziemia, niegdyś męnych Jagiellów, zbawcy swemu. Dnia 15 sierpnia roku 1812”.

Na drugiej stronie bazy, od strony północnej w transparencie te cztery wiersze:

„Oczyzny naszej wspaniały Mścicielu  
Hardey północy silny gromicielu  
Niech Orły Polskie i Litwy pogonie  
Służą zamiarom Twym Napoleonie”.

Na lewej stronie bazy, od zamku starożytnego, na już pięć wielkóm prawie, nie potrafiły murów jego zwabić, następujące wiersze:

„W naszych tam murach Jagiellońskie plenie,  
W piętnastym wieku tryumf odnosiło,  
Gdy działy tatarskie nasza Polską ziemię,  
Imię Litwinów najjaśniejszych gromiło.

Dzisiaj Bohater świata tu przychodził,  
Z Scytyjskich kajdan wydobyć was meże  
Bieźcie na pole chwasty polska młodzi  
Odzyskać ziemię, prawa i oręże.

Wówczas krwιά obcych płynęła Lidzēja,  
Dziś się z nią miesza Niemen, Dniepr, Dźwina  
Iści się naszej. Pogoń nadzēja,  
Już cierpień naszych minęła godzina".

Za danym z dział znakiem licznie zgromadzone damy i obywatelstwo z domu J. W. Podprefekta udali się ku Piramidzie, którą uczciwszy uszanowaniem dla Tego, któremu Poświęcona została, nieprzerwanie okrzyki trwały: „Niech żyje Cesarz i Król, Zbawca nasz w najdłuższe wieki”, przy nieustannym z dział i ręcznej broni ogniu.

Obejrząwszy wokół Piramidę i napisy powrócił J. W. Podprefekt z gośćmi do domu swego, i w moment otworzył bal tańcem polskim. Wesolość i tańce trwały aż do wieczery, wśród której zaczął J. W. Podprefekt spełniać zdrowie (przy nieustannym z dział i broni ogniu) Najjaśniejszego Cesarza

i Króla, które koleją wszyscy przytomni spełniali. Domy miasta oświetlone, z nocy dzień prawie światły czyniły. Brama kościoła farnego piękną zielenością i światłem ozdobiona była. Po skończonej wieczery przedłużone tańce trwały aż do dnia, a okrzyki zgromadzonego ludu „Niech żyje Cesarz i Król, Wielki Bonaparte, Zbawca nasz i „skończyły się za wschodzącym słońcem”.

Na tym się kończy relacja o obchodzie imienin Napoleona w Lidzie. Należy przypuszczać, iż nadpisy i wiersze na piramidzie były ułożone przez ks. ks. pijarów. Z wyżej podanego krótkiego szkicu poznajemy nastroje i gorące nadzieje, jakie Polacy pokładali w Napoleonie, owym wielkim Bogu Wojny, który, należy to przyznać, szczerze pragnął wskrzeszenia Polski, a przyczynił się niewątpliwie do stworzenia w naszym kraju jednej z najbutniejszych w świecie armii. Niezbitym tego dowodem są długotrwałe walki Legionów i Księstwa Warszawskiego, a także bohaterski wysiłek żołnierza polskiego w powstaniu listopadowym.

## Bibliografia

Zapisy Białoruskaha Nawukowaha Tawarystwa. Wydawnie nieperyjadcznaje. Wilnia 1938 h. Zeszyt I str. 69, ndc. 3.

Zeszyt zawiera szereg artykułów treści przeważnie historycznej: Mikołaja Szkielańka — Podział historii Białorusi na okresy, Teodora Iljaszewicza — Koniec istnienia drukarni Domu Mamoniczów, Antoniego Luckiewicza — Życie i twórczość Franciszka Bohuszewicza w wspomnieniach jego współczesnych, Dymitra Doroszenki — Stroniczka z moich wspomnień (o Fr. Bohuszewiczu), Wł. Tołoczki — Bohuszewicz i Orzeszkowa, Bolestaw Bręga — Suplika rady miasta Rygi do księcia Michała na Witebsku XIII w., Jana Stankiewicza — Język dyplomatycznego listu rady miasta Rygi 1271—1280 r. Materiały i notatki, nekrolog Jana Ciechanowskiego i kronika Białoruskiego Towarzystwa Naukowego. Są to przeważnie rzeczy nie znane szerszemu ogółowi.

Ciekawe szczegóły podaje Antoni Luckiewicz ze słów ś. p. Zygmunta Nagrodzkiego o Franciszku Bohuszewiczu, autorze Dudki białoruskiej i Smyka białoruskiego. Dowiadujemy się z tego opowiadania jak ongiś, przed 40-tu laty, obchodzone jubileusz 25-lecia adwokackiej czynności Tadeusza Bujki, starszyny miłieńskiej adwokatury. Adwokatura składała powinszowania jubilantowi w jego prywatnym mieszkaniu. Wśród obecnych przeważali Polacy, ale było kilku żydów i jeden rosjanin Biały. Był tu i Bohuszewicz. W imieniu adwokatury przemówienie powitalne wygłosił adw. Szostakowski po rosyjsku

(był on zesłany na Syberię razem z Wróblewskim). Przemówienie to podobno oburzyło wszystkich Polaków, lecz nikt z nich na to nie zareagował, tylko Franciszek Bohuszewicz demonstracyjnie opuścił pokój. Reakcją tą Bohuszewicz wrogo nastroił przeciwko sobie Polaków ugodowców. W Krakowskim Przeglądzie Wszechpolskim ukazał się gromowy artykuł piętnujący postępowanie Szostakowskiego. Szostakowski twierdził, że autorem tego artykułu był Fr. Bohuszewicz i publicznie wyzwał go od chłopów: „Czego można było od tego chłopca się spodziewać?!” (W owym czasie na wileńszczyźnie słowo „chłop” oznaczało to samo co „cham”, ros. „mużyk”). A i Wróblewski w bardzo jadowitej formie wykiplwał Bohuszewicza na zebraniu „Szubrawców”.

„Zapisy” odbite są graźdanką w języku pseudo-białoruskim z domieszką nowotworów: „hledziście” (punkt widzenia) „paklikanie” (pozew) itp.

Zdawało by się, że historycznych imion i nazwisk przerabiać nie godzi się. Oto przykład: „paćwlarźdeńnie przywileju z 1576 h. зробленаje Ściapanam Batura u 1586 h.” (str. 11). Radziłbym autorowi spojrzeć do Mikołaja Karamzina — Istorii Hosudarstwa Rósijskaho, Tub Briancewa — Istorii Litowskaho Hosudarstwa (1889 r.) albo też Batłuszkowa — Białorusi i Litwy (1890 r.), i znaleźć tam Stiepana Baturu! A te prace wybrałem umyślnie jako najwięcej anty-polskie. Nawet ci autorzy nazywają Stefana Batorego „Stiefan Batoryj”, Jana Kazimierza — „Jan Kazimir”, Jana Sobieskiego — „Jan Sobieski”, a wcale nie „Iwan Kazimir” i nie „Iwan Sobieski”. Czyta się dalej artykuł p. Tołoczki: „Fr. Bohuszewicz i E. Areszczycha”. Jaki tu

diabeł ta Areszczycha? Dowiero doczytawszy do: „Listy Elizy Orzeszkowej” Żłówek spostrzeża, że jest tu mowa o niej. Po co znane i poważane nazwisko autorki przekreślać, licho wie jak? Znowu radził bym autorowi pogrzebać się w wydanych już aktach Litewskiej Metryki, prawdziwej skarbnicy fonetyki, morfologii i słownika języka białoruskiego. Tam by autor znalazł wskazówkę — czy należy nazywać Orzeszkową Areszczycha? Wśród aktów sądowych 1516 r. znajdujemy nprz. taki ustęp: „A pierstieni, kotoryi tot zabity miał przy sobie panieje Oreszkowaje... w kotorych taja Oreszkowaja służbu zabitaq... zapowiedala”. (Ros. Istor. Bibl. t. XX. ks. II, Nr. 260).

W każdym razie z radością witamy „Zapisy”, jak i każdą nową pracę, poświęconą badaniu naszej przeszłości i teraźniejszości w jakim by języku praca ta została wydana. Życzymy, ażeby ciekawy swą zawartością pierwszy zeszyt „Zapisów” był po czątkiem długiego szeregu następnych zeszytów. Nawiasem wspomnieć wypada, że gdyby „Zapisy” drukowane były mniej dziwnym językiem, a prawdziwym białoruskim i czcionką łacińską — znalazłyby niewątpliwie wielu czytelników.

## KRONIKA

Po unormowaniu stosunków Polski z Litwą, otrzymaliśmy od archiwariuszy litewskich z Kowna propozycję współpracy w kierunku wykorzystania bogatych materiałów historycznych, będących w posiadaniu Centralnego Państwowego Archiwum Litewskiego w Kownie, a odnoszących się do naszych ziem.

W czasie wojny światowej archiwum lidzkie wywieziono do Rosji. Po wojnie bolszewicy bogate zbiory lidzkie oddali Litwinom do Kowna. Dzięki więc uprzejmości archiwisty litewskiego p. Jana Ziminskasa, który nawiązał z nami współpracę, w numerze niniejszym zamieszczamy ciekawy artykuł o Ejszyskach wraz z przywilejem kr. Michała Wiśniowieckiego, którego poświadczona kopia znajduje się w Archiwum Litewskim w Kownie. Ponadto p. Jan Ziminkas obiecał nam nadesłać do najbliższych numerów swoje cenne prace o starostwach: Raduńskim, Koniawskim i dawnych dobrach Horodeńskich.

\* \* \*

W numerze niniejszym zamieściliśmy na wstępie artykuł znanego geologa P. inż. dr. Aleksandra Niewiestina, który na prośbę Komitetu Wydawniczego dzieli się swymi spostrzeżeniami i wynikami badań geologicznych na terenie ziemi Lidzkiej.

Za Komitet Wydawniczy: Władysław Abramowicz.

Urzędownikiem naszym  
we wszystkich sprawach  
gospodarczych jest



**Komunalna Kasa Oszczędności  
POWIATU LIDZKIEGO**

**Lida, ul. 3-go Maja 13, telefon 95**

Lokując swe oszczędności przyczyniasz się do podniesienia życia gospodarczego swego miasta i powiatu.

*Najpewniejsza lokata kapitału w*  
**LUDOWYM BANKU SPÓŁDZIELCZYM**

z nieogr. odpow.

**w LIDZIE,**

**ul. Pierackiego 1, (dom własny), tel. 43.**

Rachunek żyrowy w Banku Polskim w Wilnie  
Konto P. K. O. Nr. 80.294.

R-k bież. w Central. Kasie Spółek Rolniczych  
w Wilnie.

Wkłady, nie ponosząc żadnej odpowiedzialności za zobowiązania Banku, korzystają z nieograniczonej odpowiedzialności 2.124 członków Banku, wartość majątku których wynosi około 10.000.000 złotych.

Tajemnica wkładów zastrzeżona art. 52  
Ustawy o spółdzielniach.

**STOWARZYSZENIE ABSOLWENTÓW  
SZKOŁY HANDLOWEJ I GIMNAZJUM KUPIECKIEGO X. PIJARÓW  
w Lidzie**

Poleca swoich najzdolniejszych członków  
P. T. Urzędom Państwowym, samorządowym,  
prywatnym oraz Instytucjom kredytowym, handlowym i kupieckim.

Adres Stowarzyszenia:  
Lida, Gimnazjum Kupieckie X. X. Pijarów.

Drukarnia Sz. Zeldowicz w Lidzie.